

Szanowny Panie Marku!

Mamy dziś 10tego lutego 2018 roku. Luty się pyta o kozuch i buty. U nas zimny, śniegowy i deszczowy. Przypomniało mi się powiedzenie. Poszedł chłop na targ kupić sobie kozuch. Widocznie straganiarz nie miał kozucha, mówi do chłopca: Styczeń, luty, maj, głupi chłop kupił sobie marynarkę.

Co u Pana i Rodziny? Jak zdrowie? Wciąż Pan bardzo zajęty? - Astronomia to b. ciekawa gałąź kultury. Wykorzystywali to kapłani w biblijnych wiekach jak zaćmienie słońca i inne objawy przyrody. Mój zięć Len ciekawił b. tej gałęzi przyrody. Poza to, dziękuję za książkę, już ją dawno przeczytałam. B. za był mój kuzyn Moshe Berger, z Olkusza mieszkaniec Parcz. Na Parczach mieszkał dr. Łapiński. Nie tylko, że był dobrym lekarzem, był też b. dobrym człowiekiem. Od biednych nie brał pieniędzy, albo b. mało. Cześć Jego pamięci. U nich podczas wojny, mieszkał jakiś Niemiec z Rodziną, jakiś wariat włamał się, zastrzelił tego Niemca, w wyniku tego była krwawa środa w 1940 roku. Pamiętam jak dziś, bo brata młodszego odemnie wzięli jak go zastali, nie pozwolili ubrać się porządnie w jednym buciku, leżał w rynku, twarzą na kamieniach. Wyglądałam przez małe okienko ze strychu, co wychodziło na las - linie kolejowe. Stał tam stół i krzesła i Niemcy i Żydzi - kazali im podnosić olbrzymie ciężkie kamienie i rzucać na siebie. Kto to potrafił? Rezultat był wiadomy - śmierć lub kalectwo. Mój brat Szmil - Hersz przyszedł do domu - on nigdy nie płakał - tym razem strasznie płakał - że łzami spłynęła boleść, strach i ból. Tato się schował pod pierzyną. Ludzi dużo umarło. Pamiętam, jeden ksiądz umarł, imienia nie pamiętam. Dużo pamiętam, dużo się zapomniało. Po drugiej stronie ulicy, idąc do góry, mieszkała Pani Krokoszowa, pochodziła z szlachty, bardzo zacna kobieta, Pani, jak mojego brata Szmiła gmina kazała się stawić - jechać do Niemca z getta Sikorka - pracował wtedy u szewca Szwarcburga, na rogu rynku ul. Krakowskiej, mama posłała najmłodszą siostrzyczkę Laję, by poszła do brata, mu powiedzieć, by się ukrył u pani Krokoszonej. Ona mogła chodzić, moja siostra nie miała więcej jak 10 lat - nie nosiła jeszcze opaski z gwiazdą Dawida - poszedł - ukryła go w piwnicy - gmina wzięła w zakład mojego Tatę, Lejbusia Borensztajna - zabrali nam kartki żywnościowe, Tatowi obcięli brodę, przyszedł do domu - jak brat się dostawił - twarz miał taką małą jak piętka - brat strasznie płakał - byłbym się choć wyspał we własnym łóżku, nie między myszami - takie były wtedy piwnice - gdzie się chowało kartofle i inne jarzyny na zimę i węgiel. Tato zrobił dużą skrzynkę z drewna z podwójnym dnem - tam schował kawałki skóry i szwskie narzędzia, by sobie mógł pomóc w obozie. Najpierw był w Blechhamer, potem w Sakrau, byłby przeżył, gdyby nie gnali więźniów w zimie, w mrozy i śniegi - uciekali przed Armią Czerwoną i wtedy to na tym marszu śmierci upadł, i go zostawili. Widzieli go wspólnie więźniowie, mówili, że brat przeżył! to gdzie jest? mówiłam, tuż przed wyzwoleniem a młodsi brat - Srulek - starszy o 2 godziny od młodszego Motka - z bliźniąt - też by przeżył, dawał sobie jakoś radę, gdyby - idąc do pracy z głodu, narwał niedojrzałych jabłek, które to jabłonki rosły przy drodze - dostał durchfall - to było straszne czyszczenie - w obozie nie było lekarza ani lekarstw, ani diety - strasznie wychudł - od czasu do czasu przyjeżdżała inspekcja z Auschwitz - zabrali brata do Oświęcimia - nazywało się że wychudł jak muzułmanin. I tak straciłam obu braci, Tatę, Mamę, młodszego z bliźniąt, miał wtedy 15 lat i siostrę Lejkę, wszyscy zginęli. Cała Taty

i Mamy rodzina z Miechowa. Zostałam zupełnie sama. W bezsenne noce, widzę wszystko i pytam: dlaczego? czy Żydzi to nie Ci sami ludzie jak inni? czy jak nie mają jedzenia, czy nie są głodni? albo jak się ich bije, to nie boli tak samo. Pamiętam, w rynku - przechodziło się na drugą stronę, mieszkała ciocia Fajgla, siostra Taty z mężem Aronem Rosenbergiem, trojgiem dzieci, najstarszą dziewczynką Motką, potem był Abramek i najmłodsza Frajda. Wujek pierwszy poszedł do obozu, bo był bezrobotnym robotnikiem. Potem była rodzina Pinkusów, ciocia Szprynca i wujek jej mąż Dawid Bejrysz był żydowskim milicjantem, także poszedł na wysiedlenie. Mieli 3 dziewczynki. Nikt nie został. Zostałam sama, sama, sama 3 r. w obozie Bernsdorf w Czechosłowacji. Wróciłam do domu, nikogo nie zastałam, dopiero później wrócili z Rosji kuzyni, Mosze i Fela Berger, oni się osiedlili we Wrocławiu, przy ul. Grabiszyńskiej, w domu, rozwalonym przez bomby, szło się po gruzach do góry, Fela była chora na malarię, chorzy, bez pieniędzy, coś tam pomógł komitet żydowski i mój narzeczony, którym był też ocalały z Olkusza Chaim Rotner stracił pierwszą żonę i 2 jej dzieci. Rodzice mieli sklep matka - Galanterię, a ojciec Alter na rogu ul. Augustiańskiej, mąkę, białą, razową i makuchy a mąż miał przed wojną ze szwagrem, też przy ul. Augustiańskiej naprzeciwko Kernerów - sklep z mąką i ryżem, hurt szwagra nazwisko Helberg Idel. Wyemigrowali po wojnie do Izraela. Może nie powinnam tego pisać, może już pisałam o tym do Pana, ale wciąż trzeba wspominać i wspominać póki się żyje. W Polsce mało zostało Żydów po wojnie. Pogrom Kielecki i inne a i teraz w Polsce, choć tak mało zostało Żydów, starzy i chorzy, wciąż są organizacje hitlerowskie. Kończę z wieloma pozdrowieniami i życzeniami zdrowia dla Pana i całej Rodziny. Czy ktoś już tłumaczy z Hibro i żydowski te kartki co posłałam, te imiona żydowskie co mój Bł. Pam. mąż Chaim Rotner z pamięci wydrukował, nazwiska Żydów, którzy zostali i którzy zginęli proszę o następny list.